

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 9 (2013)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Pierwszy zarys historii Żydowskiej Organizacji Bojowej [Icchak Cukierman, Powstanie i rozwój ŻOB]

First Outline of the History of the Jewish Fighting Organization

Dariusz Libionka
Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk

libion@wp.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-0180-6463

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.592
Strony/Pages: 311-334

CC BY

OPEN ACCESS

Materiały rocznicowe

Pierwszy zarys historii Żydowskiej Organizacji Bojowej

Pod koniec maja 1944 r. za pośrednictwem kanałów przerzutowych Delegatury Rządu RP na Kraj został wysłany z okupowanego kraju pokaźny pakiet materiałów Żydowskiej Organizacji Bojowej i Żydowskiego Komitetu Narodowego. Oprócz dziesięciostronicowego sprawozdania[1] adresowanego na ręce Ignacego Schwarzbarta, Anzelma Reissa i Ariego Tartakowera[2] znalazły się w nim liczne materiały historyczne dotyczące funkcjonowania konspiracji w getcie i po aryjskiej stronie oraz przebiegu walk w getcie w kwietniu i maju 1943 r. Złożyły się na nie opracowania dziejów ŻOB („Powstanie i rozwój ŻOB") i ŻKN („Rozwój działalności ŻKN po stronie aryjskiej"), pierwsze autorstwa Icchaka Cukiermana, drugie Adolfa Bermana, dwa krótkie szkice Hersza Wassera[3], wreszcie relacje samych bojowców – Szulima (Stefana) Grajka, Tuwii Borzykowskiego i Symchy Ratajzera. Dołączono do nich wstrząsającą relację Ludwiki Fiszerowej, cudem uratowanej z masowej egzekucji w obozie pracy w Poniatowej 4 listopada 1943 r.[4] Całość została uzupełniona sprawozdaniem Witolda Bieńkowskiego „Kalskiego", kierującego referatem żydowskim w Delegaturze Rządu, przeznaczonym dla premiera Stanisława Mikołajczyka[5].

---

[1] Pod sprawozdaniem, opatrzonym datą 24 V 1944 r., podpisali się Adolf Berman, Icchak Cukierman, Szymon Gotesman, Dawid Guzik i Józef Sack. Na jego treść złożyły się: reakcje na pierwszą rocznicę powstania, omówienie sytuacji ukrywających się działaczy ŻOB i ŻKN (szantaże), a także ogólnej sytuacji ukrywających się Żydów na ziemiach polskich, wraz z szacunkami, ponadto informacje o akcjach pomocy, kwestiach finansowych oraz o działalności ŻSS.

[2] Ignacy Schwarzbart – polityk syjonistyczny, członek Rady Narodowej RP w Londynie, Arie Tartakower – działacz Światowego Kongresu Żydów (World Jewish Congress, WJC), lider amerykańskiego oddziału Rady Żydów Polskich w Stanach Zjednoczonych, Anzelm (Anszel) Reiss – członek prezydium RŻP w Palestynie. Obaj przybyli do Londynu na początku 1944 r.

[3] „Sylwetki" i „O żołnierzach bez broni". Pierwszy z tych tekstów był hołdem dla poległych w powstaniu bojowców: Abrama Diamanta, Szanaana Lenta i Abrama Ajgera [Ejgera]. Wszyscy trzej zginęli na początku maja przy ul. Franciszkańskiej.

[4] „Likwidacja Poniatowej". Materiał ten został opublikowany (Andrzej Żbikowski, *Teksty pogrzebane w niepamięci. Relacje dwóch uciekinierek z masowego grobu Poniatowa*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2005, nr 1, s. 73–95).

[5] „Raport specjalny". Tekst ten został opublikowany przeze mnie w tomie: *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały,* red. Andrzej Żbikowski, Warszawa: IPN, 2006, s. 188–192.

Zasadniczy zrąb materiałów historycznych został opublikowany w 1946 r. w Palestynie[6]. Stał się on punktem odniesienia dla narracji na temat powstania kwietniowego. Szczególne znaczenie ma prezentowane tutaj opracowanie komendanta ŻOB Icchaka Cukiermana „Antka". Owo pierwsze syntetyczne ujęcie dziejów tej organizacji bojowej zawierało wiele bardzo istotnych szczegółów dotyczących etapów tworzenia organizacji, a zwłaszcza układu sił w przededniu wybuchu powstania. To właśnie tekst Cukiermana, który w swoich późniejszych tekstach i wypowiedziach rozwijał większość obecnych w nim wątków, posłużył Israelowi Gutmanowi do odtworzenia kilku kluczowych epizodów z historii gettowej konspiracji, a także do zrekonstruowania sił ŻOB w przededniu powstania w jego klasycznym opracowaniu[7]. Autor nazywa ten dokument „Sprawozdaniem ŻOB", nie podając daty i okoliczności jego powstania. Spośród polskich autorów obszernie streszczał ten dokument Kazimierz Iranek-Osmecki, zawodowy wojskowy, wysoki rangą oficer Komendy Głównej AK, po wojnie jeden z twórców Studium Polski Podziemnej w Londynie i historyk amator. Interesujące nas opracowanie określał on nieprecyzyjnie jako „Sprawozdanie ŻKN z 24 maja 1944 r."[8].

Opracowanie „Powstanie i rozwój ŻOB" obejmuje okres od wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej do końca 1943 r. Zasadnicza jego część dotyczy procesu tworzenia organizacji bojowej, przygotowań do walki, przebiegu akcji styczniowej, a wreszcie walk i ewakuacji bojowców w kwietniu i maju 1943 r. Pomimo lakoniczności w wielu kwestiach, o czym już wspominałem, tekst stanowi trudne do zastąpienia źródło informacji. Jest też dokumentem walki o pamięć o powstaniu. Czytając tekst, nie można zapominać o rodzącym się konflikcie między Bundem a syjonistami. Ujawnił się on z całą mocą po odznaczeniu bundowca Michała Klepfisza przez naczelnego wodza orderem Virtuti Militari w pierwszą rocznicę wybuchu walk. Akt ten nastąpił z inicjatywy członka Rady Narodowej RP i wybitnego działacza PPS Adama Ciołkosza. W tekście Cukiermana nie ma odniesień do tej sprawy, temat pojawia się natomiast we wspomnianym materiale przewodnim ŻKN skierowanym do polityków syjonistycznych[9], znalazły

[6] Melech Neustadt, *Churban u-mered szel Jehudej Warsza. Sefer edujot we-azkarot* [Zagłada i powstanie Żydów warszawskich. Księga świadectw i upamiętnienia], Tel Awiw: Histadrut, 1946. W Polsce obszerny fragment o przebiegu powstania, w tłumaczeniu z jidysz, ukazał się w „Dos Naje Leben", 19 IV 1945, nr 2 (*Powstanie i rozwój ŻOB*, s. 78–102) [AŻIH, 301/1683].

[7] Israel Gutman, *Jehudej Warsza 1939–1943. Geto, machteret, mered*, Jeruszalaim: Ha-Uniwersita ha-Iwrit, 1977 (wyd. anglojęzyczne: *The Jews of Warsaw, 1939–1943: Ghetto, Underground, Revolt*, tłum. Ina Friedman, Bloomington: Indiana University Press, 1982; wyd. polskie: *Żydzi warszawscy 1939–1943. Getto – podziemie – walka*, tłum. Zoja Perelmuter, Warszawa: Rytm, 1993).

[8] Pierwsze wydanie krajowe: Kazimierz Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie… Polacy i Żydzi 1939–1945,* Warszawa: IPN, 2009, s. 125–135.

[9] Działania takie uznano za „sprzeczne z prawdą" oraz za „fałszywą i niezasłużoną legendę". Na poparcie tezy o zasadniczej roli organizacji syjonistycznych przytaczano rozmaite argumenty. Klepfisz był „jednym z setek dzielnych bojowców".

się tam bowiem skargi na dyskontowanie przez Bund za granicą walk w getcie i przecenianie znaczenia tej organizacji oraz nalegania, by uhonorować komendanta ŻOB Mordechaja Anielewicza. Problem ten był podnoszony później jeszcze kilkakrotnie w korespondencji między Londynem a Warszawą[10]. Równocześnie z domaganiem się, by zachowywać właściwe proporcje w ocenie zasług poszczególnych ugrupowań, dokonywano innej manipulacji. Otóż w tekście opracowania zabrakło jakichkolwiek odniesień do drugiej organizacji bojowej – Żydowskiego Związku Wojskowego. Próżno szukać ich również w innych materiałach historycznych znajdujących się w tej poczcie, z opracowaniem Bermana o ŻKN na czele. Relacja członka ŻZW „Rudego Pawła", która została spisana jeszcze w czerwcu 1943 r. z nieznanych względów nie została do Londynu wysłana[11]. Zignorowano napomnienia Emanuela Ringelbluma wyrażone w listach do Bermana, że po rewizjonistach, niezależnie od krytycznej oceny ich działań, powinien pozostać jakiś ślad.

Z zupełnie innych powodów zakamuflowano udział w tworzeniu struktur konspiracyjnych i w walkach powstańczych komunistów. Chodziło o ukrycie tego faktu, podobnie jak kontaktów utrzymywanych z PPR i GL/AL po powstaniu, przed bardzo czułymi na tym punkcie polskimi czynnikami w kraju i w Londynie. Nie ma wreszcie żadnej wzmianki o niezwykle delikatnych stosunkach z Armią Krajową i Delegaturą Rządu ani nawet o dramatycznych rozmowach Cukiermana z przedstawicielami AK w dniach powstania.

Edycja dokumentu została przygotowana na podstawie odpisu znajdującego się w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie (sygn. A.9.III.2a/27). Komentarz w przypisach został ograniczony do koniecznego minimum; zrezygnowano z not dotyczących organizacji politycznych oraz not biograficznych[12], żywiąc przekonanie o znajomości tematu przez czytelników. Uwspółcześniono i ujednolicono pisownię, pozostawiono jedynie charakterystyczny dla części ówczesnych tekstów zapis narodowości małą literą.

Dariusz Libionka

---

[10] Interweniowano w tej sprawie także u przedstawicieli rządu polskiego. „Mówiliśmy również [ministrowi spraw wewnętrznych Władysławowi Banaczykowi] o sprawie odznaczenia ŻOB zgodnie ze stanem faktycznym, w przeciwieństwie do tego, co się stało drogą ubocznej interwencji. […] Zróbcie propozycje z odpowiednim opisem; dobrze będzie, jeśli to poprze D[elegatura] R[ządu], względnie Komenda Armii Krajowej" (Studium Polski Podziemnej, MSW, 2a, List Ignacego [Schwarzbarta] i Anzelma [Reissa] do ŻKN i ŻOB, Londyn, 4 IX 1944 r.).

[11] Na ten temat zob. Dariusz Libionka, Laurence Weinbaum, *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011, s. 32.

[12] Odsyłam do książki Anki Grupińskiej, *Odczytanie listy. Opowieści o powstańcach żydowskich,* Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2003.

„Powstanie i rozwój ŻOB"

Wychodząc z założenia, że proces likwidacji polskiego żydostwa oraz obrona gett jest wam znana w ogólnych zarysach – chcemy wam w niniejszym piśmie podać szereg szczegółów, które w imię prawdy nie powinny zginąć bez echa, a które pomogą Wam w zrozumieniu zmagań społeczeństwa żydowskiego od owego dnia, kiedy niemcy rozpoczęli wymordowywać żydów – na co odpowiedzieliśmy obroną, tworząc żydowską organizację bojową.

Z wkroczeniem niemców na tereny położone na wschód od Bugu rozpoczął się nowy rozdział historii żydów pod niemiecką okupacją – zupełne zniszczenie żydowskich ośrodków. Zaczęto od Wilna i Ziemi Wileńskiej. Dziesiątki tysięcy żydów wystrzelano w lasach Ponarskich, póki pozostali jeszcze przy życiu nie dowiedzieli się, że Ponary – to śmierć.

Żydzi w GG byli już wtedy prawie od roku niemal hermetycznie zamknięci w gettach. Łącznikami między gettami byli tylko przemytnicy i emisariusze nielegalnych żydowskich organizacji wolnościowych. Otrzymane wiadomości rozpowszechniono za pośrednictwem nielegalnej prasy żydowskiej. To jednak, co miało miejsce w prowincjach północnych, było zupełnie nieznane. Z końcem października 1941 roku wysłał „Hechaluc"[13] emisariusza[14] celem nawiązania kontaktu z ruchem w okręgu białostockim, wileńskim i na Litwie. W połowie listopada powrócił on z wieścią nie do uwierzenia, że niemcy mordują żydów, że zginęły już dziesiątki tysięcy. Był on też naocznym świadkiem wywiezienia wszystkich Żydów z Trok i okolicy na wyspę położoną na Trockim jeziorze, wybicia ich tam z karabinów maszynowych i pogrzebania w zbiorowym grobie. Nieco później dotarła do Warszawy z Wilna delegacja młodzieżowa: Mord[e]chaj Tenenbaum (Tamarof – późniejszy komendant Żydowskiej Organizacji Bojowej w Białymstoku), Tema Sznajderman, Chaja [Grossman], Edek [Boraks] i Salomon Etkin [Entin][15]. Przybyli oni do Warszawy po pieniądze i broń. Na wielkiej naradzie, w której uczestniczyli wybitni działacze społeczni, zdali sprawę z sytuacji: ponad 50 tys. żydów, niewiedzących, co ich czeka, wywieziono do Ponar. Większa grupa żydów stawiła na ulicach Wilna, poza murami getta, bierny opór, oświadczając, że nie pójdą i żądają zastrzelenia ich na miejscu. Niemcy jednak nie strzelali. Swą niszczycielską robotę ukrywali jeszcze wtedy przed

[13] He-Chaluc (hebr. Pionier) – tu oznacza ponadpartyjną organizację młodzieży syjonistycznej.

[14] Był to Henryk Grabowski z grupy polskich harcerzy utrzymujących przed wojną kontakty z żydowskimi kolegami. W 1983 r. został odznaczony medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

[15] Autorzy opracowania nie wymieniają wszystkich łączników, którzy pojawili się w Warszawie od jesieni 1941 r. Entin i Boraks byli członkami oficjalnej delegacji ruchów młodzieżowych z Wilna, w której skład wchodziło dwóch, niewymienionych przez Cukiermana, przedstawicieli wileńskiego Betaru, będącego pełnoprawnym uczestnikiem tamtejszej konspiracji. Tenenbaum przybył do Warszawy w marcu 1942 r.

szerszą opinią. Odprowadzili żydów z powrotem do getta, wsadzili ich gwałtem na samochody i odwieźli do Ponar.

Przedstawiciele „Hechalucu" uważali, że Wilno jest początkiem likwidacji polskiego żydostwa, że należy się przygotować do czynnej obrony. Paru działaczy utrzymywało, że niemiecka robota niszczycielska jest aktem zemsty wobec żydów zamieszkałych na terenach zajętych poprzednio przez Sowietów, że „Warszawa leży w centrum Europy", że w GG coś podobnego nie może mieć miejsca. Z podobną oceną sytuacji nie zgodził się „Hechaluc" i przystąpił do organizowania drużyn bojowych. W ten sposób powołał do życia pierwsze grupy „Hechalucu", „Droru", „Haszomer Hacairu".

W styczniu 1942 r. udało się Frumce Płotnickiej[16] przedostać na Wołyń, gdzie stwierdziła, że we wszystkich miastach i miasteczkach wytępiono żydów i jedynie Kowel był jeszcze większym żydowskim ośrodkiem.

W tym samym miesiącu przybyło do Warszawy kilku zbiegów z Rzeszy, którzy opowiadali, że uciekli z Chełmna[17], że niemcy wywożą w okoliczne lasy żydów na specjalnych samochodach. W samochodach tych wytruwa się ich gazami – w lesie grzebie. Zginęło już tysiące żydów, ale nawet w sąsiednich miasteczkach nikt nie chce dać wiary, że słowo „Chełmno" jest równoznaczne ze słowem „śmierć".

Wokół GG wszystko płonęło. W niej samej panowała jeszcze cisza.

W połowie marca zwołał „Hechaluc", po dokonaniu odpowiednich przygotowań, wstępną konferencję partyj politycznych, w której uczestniczyli Lejzor Lewin, Szolem Grajek (PS prawica), Mejloch Fajkind, Hersz Berliński (PS lewica)[18], [Maurycy] Orzech, Abrasza Blum (Bund), Icchak Cukierman jako przedstawiciel „Hechalucu". Zdawszy sprawę ze świeżo otrzymanych wiadomości z terenów wschodnich i zachodnich i oceniwszy sytuację jako zaczątek akcji zmierzającej do zupełnego wytępienia polskiego żydostwa, przedstawiciel „Hechalucu" wysunął następujące konkretne wnioski:

1. Zorganizowanie powszechnej żydowskiej organizacji bojowej.
2. Wspólne przedstawicielstwo wszystkich żydowskich partyj politycznych i organizacyj młodzieżowych, jako reprezentację wobec władz cywilnych Polski Podziemnej, oraz delegacja organizacji bojowej do polskich władz wojskowych.
3. Zorganizowanie po aryjskiej stronie aparatu z zadaniem zdobywania broni oraz zorganizowania warsztatów rusznikarskich w getcie.

---

[16] Łączniczka, zginęła podczas akcji likwidacyjnej w Będzinie latem 1943 r.

[17] Na temat tożsamości najbardziej znanego z nich, Szlamka Winera, zob. Przemysław Nowicki, *Zanim „przybył z zaświatów", nazywał się Winer. Krąg rodzinny i konspiracyjny Szlamka, uciekiniera z obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem,* „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2009, nr 5, s. 163–192. Relacje uciekinierów z Chełmna zob. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 13: *Ostatnim etapem przesiedlenia jest śmierć. Pomiechówek, Chełmno nad Nerem, Treblinka*, oprac. Barbara Engelking, Alina Skibińska, Ewa Wiatr, Warszawa: ŻIH i WUW, 2013, s. 90–124.

[18] Poalej Syjon [Robotnicy Syjonu]-Prawica i Poalej Syjon-Lewica.

Wniosek podtrzymywała PS prawica i lewica. Orzech w imieniu Bundu oświadczył, że przedwczesną rzeczą jest mówić o wspólnej organizacji bojowej, Drużyny bojowe winna każda partia i organizacja tworzyć oddzielnie. Wspólna reprezentacja nie wchodzi w rachubę. Bund prowadzi politykę socjalistyczną, a nie ogólnożydowską.

W tym samym mniej więcej czasie dochodzi do skutku z inicjatywy Poalej S[y]jon lewicy porozumienie wszystkich stronnictw i organizacyj antyfaszystowskich, robotniczych i młodzieżowych, oprócz Bundu. Blok ten[19] postawił sobie za zadanie:

A) organizowanie wspólnymi siłami politycznej i propagandowej walki z faszyzmem oraz reakcyjnymi siłami na terenie getta,

B) utworzenie antyfaszystowskich kadr bojowych,

C) organizowanie akcji pomocy dla ofiar walki z faszyzmem.

Do kierownictwa bloku należeli: Szachne Sagan, Josef Lewartowski, Józef Sack, Cywia Lubetkin i Mordechaj Anielewicz. Blok zaczął wydawać wspólne pismo „Der Ruf" [Zew][20]. Po krótkim czasie powstaje szeroka sieć piątek bojowych. Należy do nich kilkaset młodocianych i robotników. Mimo braku broni piątki bojowe przechodzą przez przeszkolenie wojskowe. Na czele wydziału bojowego Bloku stali: Josef Kapłan, Mordechaj Tenenbaum, [Abram] Fiszelson i Hersz Land [Lent]. Blok antyfaszystowski stworzył pierwsze szeroko zakrojone kadry bojowe, które mimo aresztowania czołowych działaczy[21] i rozgromienia aparatu stały się głównym fundamentem w później powstałej Żydowskiej Organizacji Bojowej.

Na Wielkanoc 1942 r.[22] przypada początek likwidacji Żydów w GG. Pierwszymi ofiarami stali się żydzi lubelscy, a wkrótce potem żydzi całego „Dystryktu lubelskiego". Wywieziono ich do Bełżca i tam uśmiercono w nowo zbudowanych komorach gazowych. Żydowska prasa nielegalna przynosiła wyczerpujące sprawozdania o tych masowych mordach. Warszawa jednak nie wierzyła! Zdrowy ludzki rozsądek nie mógł pojąć możliwości wytępienia dziesiątków i setek

[19] Blok Antyfaszystowski, w jego w skład wchodziła też, o czym nie napisano, PPR. W dalszej części wymieniono nazwisko jednego z przywódców PPR – komunisty z Białegostoku Lewartowskiego, pominięto natomiast przysłanego z Moskwy w tzw. pierwszej grupie inicjatywnej, z misją odtworzenia partii komunistycznej, Pinkasa Kartina (Andrzeja Szmidta), członka Brygad Międzynarodowych podczas wojny domowej w Hiszpanii, najważniejszej postaci w Bloku. Kartin znalazł się w getcie z powodu „złego wyglądu" z zadaniem tworzenia tu konspiracji komunistycznej (Gutman, *Żydzi warszawscy…*, s. 261 i n.). Kartina nie wymieniono też w liście Bermana skierowanym do działaczy PS-Lewicy w Tel Awiwie, który znalazł się w tej samej poczcie.

[20] W archiwum Ringelbluma zachował się jeden numer.

[21] 9 V 1942 r. aresztowano trzech komunistów, wśród nich Kartina, co doprowadziło do sparaliżowania działań Bloku.

[22] W 1942 r. Pesach zaczynało się 2 kwietnia, a niedziela wielkanocna wypadała 5 kwietnia. Akcja likwidacyjna getta lubelskiego, która stanowiła preludium akcji „Reinhardt", rozpoczęła się dwa tygodnie wcześniej, w nocy z 16 na 17 marca.

tysięcy żydów. Twierdzono, że wywozi się żydów do świeżo zajętych terenów rosyjskich – do prac rolnych! Dawały się słyszeć przypuszczenia, że niemcy rozpoczęli produktywizację żydowskiego drobnomieszczaństwa! Żydowską prasę okrzyczano jako siewcę paniki, jakkolwiek opisy akcji „wysiedleńczych" ściśle odpowiadały prawdzie. Nie tylko za granicą z takim niedowierzaniem i brakiem zaufania odnoszono się do wiadomości o niemieckich zbrodniach. Tu, na miejscu, w niedalekim sąsiedztwie Ponar i Chełmna, Bełżca i Treblinek[23], wiadomości te nie znajdowały wiary. Nieuzasadniony optymizm szedł w parze z niewiedzą, odcięciem od świata zewnętrznego dotychczasowymi doświadczeniami: to, że w ciągu pół roku wiele już wysiedleń przeprowadzili niemcy – z Krakowa, Lublina, okręgu warszawskiego, z Rzeszy – nie brakło przy takich „okazjach" ofiar ani krwi – ale całkowita zagłada?

Byli i tacy, którzy wierzyli, że prawdą są Ponary, że prawdą jest Chełmno. Ale – mówili – „jest to tylko kaprys – władz miejscowych". Boć przecież nie było w GG, póki śmierć wszystkich nie zrównała, jednolitego stosunku władz niemieckich do gett w miastach i miasteczkach. W niejednej miejscowości reakcją na dostarczone przez nas wiadomości o mordach niemieckich były słowa: „u nas nic podobnego wydarzyć się nie może".

Takie optymistyczne nastroje stwarzali oczywiście niemcy. W ciągu dwóch i pół roku z niemiecką gruntownością przygotowywano zagładę dla trzech i pół miliona polskich żydów. Przy pomocy pojedynczych mordów, ucisku i głodzenia, przy pomocy gett i wysiedleń przygotowywano [grunt] dla bezwładu żydowskich mas. W ciągu lat ciągłych eksperymentów zracjonalizowali niemcy swoje metody uśmiercania: w Wilnie trzeba im było kilku dni na wymordowanie tysiąca żydów, w Chełmnie starczyło pół godziny na zgładzenie stu. W Treblinkach każdego dnia pozbawiano życia – 10 tysięcy ludzi!

A setki tysięcy żydów szły bez oporu (jeśli się nie wierzy w śmierć, to jakiż byłby cel tego oporu?), co więcej – zgłaszano się dobrowolnie do „przesiedleńczego wyjazdu". Dokąd? Z miast Besarabii, ze Smoleńska, z Mińska nadchodziły listy, że wysiedleńcy szczęśliwie tam przybyli i są zadowoleni. Była to oczywiście niemiecka mistyfikacja. W ten sposób, z ciężkim co prawda sercem, żegnali się żydzi ze swymi z dawien dawna ufundowanymi siedzibami i wyjeżdżali „na obczyznę – do prac rolnych".

Zmuszała ich do tego beznadziejność, brak wyjścia, gnał – głód: w samej Warszawie w ciągu roku 1941 umierało miesięcznie z głodu i chorób zakaźnych 6 tysięcy żydów, w czasie akcji „wysiedleńczej" cena jednego kilograma chleba skoczyła ze złotych siedmiu na osiemdziesiąt.

Mury gett rozdrobniły, rozproszkowały trzy i pół milionowy organizm narodowy na tysiące komórek, pogrążonych w straszliwej nędzy! Mury gett odgrodziły żydów od otaczającego świata, odgrodziły ich od samych siebie. W dniach zagłady każdy ośrodek „sam sobie" szedł na spotkanie swego losu.

[23] Ośrodek zagłady w Treblince zaczął działać 22 VII 1942 r.

W miastach, w których niemcy przeprowadzili swą niszczycielską akcję, dzielili oni ludność żydowską na elementy „twórcze" i „nieproduktywne" – na podlegających wysiedleniu i pozostających na miejscu. W ten sposób z szatańską perfidią udało im się w zarodku zniweczyć każdą możliwość jednolitego oporu: – każdy żyd – sobie, cała niszczycielska machina przeciw niemu.

Zanim niemcy przystąpili do likwidacji warszawskiego getta, dokonali dwóch wielkich aktów terroru przeciw żydom warszawskim: wymordowali stu dziesięciu żydowskich aresztantów „za stawianie oporu władzom niemieckim", a w nocy z 17 na 18 kwietnia 1942 r. wywlekli z mieszkań 49 żydów[24] ze wszystkich warstw i ugrupowań społecznych (wśród nich ekonomistę magistra [Menachema] Lindera), pomordowali ich na ulicach, a zwłoki ich porzucili w miejscu mordu. Metodą „zbiorowej odpowiedzialności" dążyli do zmiażdżenia sił, któreby mogły stawić im opór. Jeżeli w ciągu pierwszej akcji likwidacyjnej obrona była słaba, nie było to następstwem strachu – obrońcy mieli dostatecznie silną wolę, niespożytą wiarę – lecz gołe ręce.

W środę 22 lipca 1942 r. rozpoczęła się likwidacja warszawskiego getta. Powołano natychmiast Radę Społeczną celem rozpatrzenia sytuacji i podjęcia kroków. W posiedzeniach uczestniczyli: Bloch L[ipe], Bresler [Bresław] Samuel, dr A[dolf] Berman, Cukierman Icchak, Fridman [Frydman] Zisze, Finkelsztejn-Lewartowski Józef, Guzik D[awid], Giterman Icchak, Kapłan Józef, Kirszenbaum Menachem, Landau Aleksander, Orzech M[aurycy], dr Ringelblum Emanuel, Sack Józef, Sagan Szachne i dr Schiper Ignacy. Zdania były podzielone. Przedstawiciele lewicowych ugrupowań s[y]jonistycznych, „Hechalucu" i paru działaczy społecznych wzywało do czynnego wystąpienia w tej czy innej formie. Większość wypowiedziała się za czekaniem. Pokąd? Póki sytuacja się wyjaśni. Rozpowszechniano bowiem wieści, że z Warszawy ulegnie wysiedleniu 50–70 tys. żydów. Na tym akcja się zakończy. Wszyscy inni mają zostać. Elementy bardziej aktywne, ugrupowania lewicowe zrzeszone w Bloku antyfaszystowskim stworzyły wobec tego zjednoczony Komitet Robotniczy z Bundem, który miał ponosić odpowiedzialność za los i godność getta. Akcja szalała już wtedy od 5 dni z niesłychanym, nie do opisania okrucieństwem. Każdy nieopatrznie postawiony krok równał się niemal śmierci. Przechodzenie z ulicy na ulicę było jednoznaczne z przekradaniem się z jednego kraju nieprzyjacielskiego do drugiego, poprzez linie frontu. W takich warunkach nietrudno sobie wyobrazić trudności porozumiewania się i komunikowania oraz skoordynowanego działania.

W skład Komitetu Robotniczego weszli: Bresler, Cukierman, Finkelsztejn-Lewartowski, Kapłan, Orzech, Sack i Sagan. Lecz i to ciało nie mogło ze zrozumiałych względów, o których wyżej była mowa, sprostać zadaniom. Ponadto zostało

[24] Według ustaleń Barbary Engelking i Jacka Leociaka zginęły wówczas 52 osoby. Zob. *eidem*, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, wyd. 2, Warszawa 2013, s. 705, 716–717.

ono już w parę dni po ukonstytuowaniu się zdekompletowane: Sagan zginął, Orzech opuścił getto.

Dnia 28 VII [19]42 r. zwołano posiedzenie „Hechalucu" i wchodzących w jego skład organizacji młodzieżowych: „Haszomer Hacair", „Dror" i „Akiba" – postanowiono powołać do życia Żydowską Organizację Bojową (IKO – Idisze Kampfs Organizacje), która swe odezwy w języku polskim podpisywała literami ŻOB. W skład komendantury weszli: Bresler, Cukierman, Cywia Lubetkin i Mordechaj Tenenbaum. Na stronę aryjską wysłano delegację w składzie Altman Tosia, Płotnicka Frumka, Perelsztejn Lea i Wilner Arie (Jurek). Zadaniem ich było nawiązanie kontaktu z polskim ruchem podziemnym i zdobycie broni dla getta.

Organizację bojową stworzono – ale uzbrojenie całego getta składało się z jednego (*sic*!) rewolweru.

Byliśmy świadkami mężnej postawy żydów, którzy w niezliczonych wypadkach przeciwstawiali się niemcom. Ci bezimienni podpadają pod rubrykę „5394 zastrzelonych" według sprawozdania niemieckiego z akcji „wysiedleńczej"[25]. Czegóż jednak mogła dokonać organizacja bojowa, która dysponowała setkami gotowych na wszystko chłopców i dziewcząt, lecz zupełnie bezbronna (poza wspomnianym jednym rewolwerem) wobec uzbrojonych po zęby niemców, ukraińców, litwinów i łotyszów? – Z niecierpliwością oczekiwaliśmy pierwszego transportu broni z aryjskiej strony, tymczasem zaś postanowiliśmy:

1. Wydać odezwę do ludności żydowskiej, wyjaśniającą, że „wysiedlenie to Treblinka, a Treblinka to – śmierć", że żydzi winni ukrywać swe żony i dzieci, a sami stawić opór niemieckim nakazom.

2. Fałszować niemieckie „karty życia" i rozdawać je tej części ludności, która nie miała „szczęścia" dostać się do szopów i należeć do elementów „produktywnych". (Tego rodzaju legitymacyj fabrycznych rozdano wiele tysięcy).

3. Wobec tego, że „Służba Porządkowa" wraz z „Radą Żydowską" stała się na równi z ukraińcami i łotyszami wykonawczynią rozkazów niemieckich – czynnie przeciwstawić się jej nikczemnej robocie. Na jej komendanta, Józefa Szeryńskiego, wydano wyrok śmierci.

Ku naszemu zdumieniu i rozgoryczeniu odezwy nasze nie znalazły na razie oddźwięku. Wciąż jeszcze nie dawano wiary! Żydów prowadzono na śmierć, a poczta żydowska w getcie była czynna przez cały czas: nadchodziły „pozdrowienia" od wysłanych żydów, które lotem błyskawicy obiegały całe getto. Tysiące osób, gnanych głodem i beznadziejnością położenia, zgłaszały się dzień w dzień ochotniczo „na wyjazd". Na placu przeładunkowym (Umschlag Platz) niemcy rozdawali „miłosiernie" po trzy kg chleba i 1 kg marmelady każdemu ochotnikowi.

Po wyludnieniu całych kompleksów ulic i dzielnic podpaliliśmy kilkadziesiąt opróżnionych domów, aby mienie żydowskie nie wpadło w niemieckie ręce. Kulminacyjny punkt osiągnęły pożary w nocy z 20 na 21 sierpnia 1942 r. Tego

[25] Według danych warszawskiego Judenratu 6687.

samego dnia ŻOB oddała pierwszy strzał: Israel Kanał dwoma kulami zranił ciężko Józefa Szeryńskiego. Zamach na oficera policji Szmerlinga nie powiódł się.

Nazajutrz otrzymaliśmy od naszych towarzyszy z aryjskiej strony 5 rewolwerów i osiem granatów[26]. Było to w naszych warunkach prawdziwe bogactwo! Ponieważ w międzyczasie akcję przerwano – niemieckie „Umsiedlung Kommando" względnie „Vernichtungs Kommando" (tak nazywali zbirów sami niemcy) udało się do miejscowości położonych w okręgu warszawskim celem przeprowadzenia w nich swej akcji, a tylko niewielu niemców ukazywało się na ulicach getta – postanowiliśmy w dniu rozpoczęcia akcji od nowa zaatakować wręcz wkraczających niemców i ukraińców na ulicy Smoczej, na odcinku między Nowolipkami a Dzielną.

Nad naszą działalnością zawisło jednak złowrogie fatum: grupa towarzyszy, którą wysłaliśmy uprzednio w lasy Hrubieszowskie celem utworzenia tam partyzantki (ludzi mieliśmy dość – broni brakło!), zginęła. Ten sam los spotkał oddział wysłany przez nas w lasy Międzyrzeckie. Dnia 3 września uwięziło Gestapo Józefa Kapłana. Tego samego dnia, w kilka godzin później, zamordowali niemcy na ulicy Samuela Breslera, wieczorem zaś wpadł w ich ręce ubożuchny magazyn broni i amunicji. W ten sposób zostały w zarodku sparaliżowane nasze kroki, mające na celu obronę czci i godności żydostwa warszawskiego.

Dnia 5 września wznowili niemcy swą akcję i to w takich warunkach i formach, że zbladło wobec tej nowej akcji to wszystko, co było do tej pory. 12 września, tj. dnia, w którym oficjalnie ogłoszono zakończenie akcji, pozostało z getta warszawskiego niewiele ponad 50 tys. żydów rozmieszczonych w czterech małych gettach:

I. Od rogu Karmelickiej i Leszna, Leszno (tylko numery parzyste) od nr 34 do nr 80 (róg Żelaznej) odcinek Żelaznej jednostronny do Nowolipia, Smocza do Nowolipek, Nowolipki nieparzyste do Karmelickiej, Karmelicka nieparzysta do Leszna – „getto produktywne", gdzie mieściły się przedsiębiorstwa fabrykantów niemieckich [Walthera Caspara] Többensa, [Fritza] Schultza, K[arla] G[eorga] Schultza, [Kurta] Röhricha, [Wilfrieda] Hoffmanna, [Bernarda] Hallmanna i [Oskara] Schillinga.

II. Gęsia parzysta do Smoczej, Smocza do placu Parysowskiego, Szczęśliwa, Stawki, Pokorna, plac Muranowski między Pokorną a Nalewkami, Nalewki, Franciszkańska parzysta do Bonifraterskiej – tzw. getto centralne, w którym miała swoją siedzibę tzw. Rada Żydowska i jej instytucje oraz Werterfassung, komórka SS, której zadaniem było branie w posiadanie pozostałego żydowskiego mienia; na obszarze tym mieszkały elementy „nieproduktywne" za wyjątkiem bloku domów przy Nalewkach parzystych, gdzie mieściły się fabryki niemca [Hermanna] Brauera i mieszkania żydów, którzy byli w nich zatrudnieni.

III. Między Franciszkańską nieparzystą, Wałową parzystą, Sto-Jerską [Świętojerską] parzystą a Bonifraterską – szop szczotkarzy pracujący dla Heeresunterkungfverwaltung [tak w oryginale – D.L.] i getto dla pracujących tam żydów.

[26] Broń tę przekazała PPR.

IV. Między Pańską, Żelazną, Walicowem, Prostą, Ciepłą i Twardą – oddział warsztatów Többensa i getto dla jego robotników.

Obszary między gettem I i II stanowiły „pas neutralny", przez nikogo nie zamieszkany. Tereny między gettem I i IV wchodziły w skład dzielnicy aryjskiej.

Hańbą było żyć! Wielu towarzyszy utrzymywało, że należy podpalić getto, rzucić się na niemców z gołymi pięściami i zginąć. Inni radzili wyzyskać przerwę między likwidacją pierwszą a tą, która nastąpi, do rozbudowania organizacji bojowej i zdobycia odpowiednich zapasów broni: tak też postanowiono. Merkaz[27] „Hechaluc" powziął następujące uchwały:

1. Wysłać delegatów do wszystkich większych miast celem zorganizowania obrony pozostałych gett. Do Białegostoku wydelegowaliśmy Mordechaja Tenenbauma (Tamarofa), późniejszego komendanta ŻOB okręgu białostockiego. Do Będzina Cwi Brandesa i Frumkę Płotnicką. Komendantem mianowano Barucha Gaftka. W Krakowie komendantem ustanowiono Lejba Lejbowicza (Labana). W skład komendy weszli Dolek Libeskind i Drengler. W Częstochowie – Rywka Glanz i Jehuda Gliksztejn. W Wilnie Abe Kowner.

2. Wzmocnić współpracę z wszystkimi ugrupowaniami społecznymi i politycznymi. Prawica i lewica PS natychmiast przystąpiły do współpracy. Pertraktacje z Bundem przewlekały się. Bund zgodził się wstąpić do ŻOB i współdziałań [tak w oryginale – D.L.] w obronie tylko na terenie Warszawy (na ziemiach polskich żyło jeszcze wtedy około 2 milionów żydów), na wspólne przedstawicielstwo się nie zgodził. Celem umożliwienia i usprawnienia współpracy postanowiły „Hechaluc", „Dror", „Haszomer Hacair", „Gordonia", PS prawica – Hitachdut, PS lewica, organizacja ogólnych syjonistów zjednoczyć się w Żydowskim Komitecie Narodowym (ŻKN). Koordynację z Bundem umożliwiono przez stworzenie Żydowskiego Komitetu Koordynacyjnego (ŻKK), w którego skład weszli oprócz przedstawicieli ww. ugrupowań reprezentanci Bundu. ŻOB uznano organem bojowym ŻKN.

W skład Prezydium ŻKK weszli: Icchak Cukierman – sekretarz, Kirszenbaum Menachem i Blum Abrasza. Plenum stanowili Aleksander (pseudonim)[28], Ainzdorf [Eindorf] Miriam, Fajnkind Melech, Gel[l]er Eli[e]zer, Lubetkin Cywia, Morgensztern Jochanan. ŻKN wyłonił prezydium w składzie: Icchak Cukierman, Menachem Kirszenbaum i Jochanan Morgensztern.

Do komendy ŻOB weszli: Anielewicz Mordechaj – komendant (resort organizacyjny), Icchak Cukierman – wice komendant (uzbrojenie), Edelsztajn [Edelman] Marek (wywiad), Morgensztern Jochanan (finanse), Berliński Hersz (plany)[29]. ŻKK wyłonił komisję propagandową: (Blum, Cukierman, Fajnkind),

[27] Merkaz (hebr.) – centrum, centrala.

[28] Najpewniej był to Efraim Fondamiński (Gutman, *Żydzi warszawscy…*, s. 394).

[29] Gutman pisze, że Cukierman wymienił jeszcze Michała Rosenfelda z PPR (*ibidem*, s. 395). To nazwisko jednak w tekście opracowania w ogóle się nie pojawia.

finansową (Ajnzdorf, Lubetkin, Morgensztern) i komisję aprowizacyjną (Borzykowski Tuwia i Węgrower Jehuda).

Troskę o stworzenie funduszów a) na potrzeby organizacji bojowej, b) na budowę schronów i bunkrów oraz popularyzację wśród wszystkich warstw społecznych idei walki obronnej wziął na siebie Komitet Obywatelski w składzie: Bloch L[lejzer] L[ipe], [Dawid] Chołodenko[30], [Icchak] Giterman, [Dawid] Guzik, Kon Menachem, [Aleksander] Landau i Sack Józef.

W dzielnicy aryjskiej przedstawicielem ŻKN wobec polskich władz cywilnych zamianowano dr A[dolfa] Bermana, przedstawicielem ŻOB – Wilnera Arie (Jurka).

Komisja Propagandowa ŻOB ściśle współpracowała z Komisją Archiwalną ŻKN (dr Ringelblum, Gutkowski Eljahu, [Hersz] Wasser).

Zanim doszło jeszcze do utworzenia Komisji Koordynacyjnej, postanowiliśmy oczyścić atmosferę w getcie przez zlikwidowanie najbardziej zdemoralizowanych, zaprzedanych niemcom przestępców i rzucić w ten sposób postrach na „Radę Żydowską" i jej instytucje. Śmierć komendanta Policji Porządkowej Mendla [Jakuba] Lejkina z ręki Eljahu Różańskiego (Elek) stała się ostrzeżeniem dla jego kolegów z policji, wyrok śmierci wykonany na Izraelu Firście przez Dawida Szulmana – dla zdegenerowanej „Rady Żydowskiej".

W ciągu trzech miesięcy względnego spokoju w getcie zdołaliśmy częściowo uzbroić grupy bojowe „Droru" i „Haszomer Hacairu", inne grupy przechodziły jeszcze wtedy okres organizowania się i szkolenia.

Pierwszą akcję zbrojną przeprowadziła ŻOB w Krakowie. Dnia 24 grudnia 1942 r. krakowski oddział ŻOB dokonał aktu zemsty na niemcach. Obrzucono granatami kilka kawiarń niemieckich[31], zastrzelono z pistoletów kilku wyższych oficerów Gestapo. Ze strony niemieckiej podano jako liczbę ofiar 20 osób zabitych i rannych. Akt ten był jednak równocześnie kresem działalności ŻOB w Krakowie. Parę dni później organizacja krakowska wpadła wraz ze swym bohaterskim komendantem Labanem.

Dnia 18 stycznia 1943 r. silne oddziały żandarmerii, SS i wojska otoczyły warszawskie getto. W ciągu dwóch dni poprzednich przeprowadzili niemcy masowe aresztowania i obławę na szeroką skalę w dzielnicy aryjskiej, a żydzi w getcie wtedy właśnie akcji najmniej oczekiwali. O świcie niemcy obstawili wszystkie ulice i wyjścia z getta. Robotników, którzy zmierzali do pracy w fabrykach, odwieziono, nie badając ich „produktywności", na Umschlag Platz. Część pozostałych zdołała się ukryć. Ochotników na „wyjazd" już nie było. W ciągu trzech miesięcy przygotowano schrony po strychach i piwnicach, zamurowano

[30] Działacz Bundu, kierownik personalny w szopie szczotkarskim, zginął zastrzelony podczas akcji styczniowej (zob. AŻIH, 301/2816, Relacja Dawida Efrosa, s. 9).

[31] Chodzi o atak na kawiarnię Cyganeria przy ul. Szpitalnej 38.

pokoje mieszkalne, zbudowano podwójne sufity itd. Poza obrębem schronów znajdowało się tylko owych kilka jako tako przygotowanych grup. W getcie centralnym część oddziałów pod wodzą Mordechaja Anielewicza dała się celowo zagarnąć wraz z kilkuset innymi żydami, a znalazłszy się na rogu ulicy Zamenhofa i Niskiej, oddziały na dany znak otworzyły ogień na Niemców. Prowadzeni na śmierć żydzi rozbiegli się, a niemcy, ogarnięci paniką, rzucili się do ucieczki. Rychło jednak, po opanowaniu pierwszego strachu, wrócili niemcy z posiłkami. Były ofiary po obu stronach. Szeregi bojowców poczęły rzednąć. Młody Elek Różański, ciężko ranny w bohaterskiej walce, do ostatniej chwili nie wypuścił rewolweru z rąk. Gdy Mordechajowi Anielewiczowi wyczerpały się naboje, rzucił się z gołymi pięściami na żandarma, wyrwał mu z rąk karabin i wszczął walkę od nowa. Po godzinie bohaterskiej walki zginęła cała grupa z wyjątkiem komendanta, któremu udało się cudem ujść.

Inne grupy pod dowództwem Icchaka Cukiermana, Eliezera Gellera i Arie Wilnera prowadziły bitwę partyzancką w domach. Przy ulicy Zamenhofa 56, Muranowskiej 44, Miłej 34, 41 i 63 oraz na Stawkach czyhały grupy na nadchodzących niemców. Swym męstwem i zimną krwią wyróżnili się szczególnie Zachariasz Arcsztajn [Artsztajn], Beniamin Wald i Henoch Gutman. Po naszej stronie poległ tylko jeden bojowiec. Rezultat walk przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania. Niemców ogarnął paniczny lęk przed wchodzeniem do domów; trzeciego dnia akcję przerwali. Na terenie szopów walczył po bohatersku na czele niewielkiej grupki bojowców Izrael Kanał. W wyniku walk zdobyliśmy kilkanaście karabinów i pistoletów, położyliśmy trupem lub zranili 50-ciu niemców[32].

Z początkiem lutego odbyła się dalsza częściowa likwidacja getta częstochowskiego. Zaopatrzona przez warszawską ŻOB w kilka rewolwerów nieliczna grupka żołnierzy stawiła czynny opór. Był to obraz tragiczny nie do opisania: rewolwery stare, zdezelowane, zacinały się i nie funkcjonowały. Bojowcy rzucili się tedy na Niemców z gołymi rękoma i zginęli wszyscy od ich kul. Nawet u morderców ten niemy heroizm wzbudził poruszenie i podziw.

Bierny opór ludności cywilnej i walka oddziałów ŻOB zmusiły niemców do przerwania akcji likwidacyjnej w Warszawie[33]. Ludność skryła się w schronach, złapani rozbijali ściany wagonów i wyskakiwali z nich w biegu, z samych nawet Treblinek udało się zbiec garstce żydów. Echo strzałów i rzuconych granatów elektryzowało ogół. Bojowców witano wszędzie jak zbawców. Ludność wspierała ich, jak tylko mogła: piekarze darmo dostarczali chleba, rymarze futerałów do rewolwerów. Organizacja Bojowa rozrastała się i wzmagała swe siły z dnia na dzień. Ponieważ fundusze dostarczane przez Komitet Obywatelski były niewystarczające wobec budżetu idącego w miliony złotych, Organizacja Bojowa nałożyła większe podatki na zamożniejsze warstwy. Bezwzględne restrykcje, stosowane wobec opornych, spowodowały w konsekwencji regularne

[32] Straty niemieckie zostały bardzo przeszacowane.

[33] W rzeczywistości akcja deportacyjna nie była kontynuowana z innych powodów.

wpłacanie podatków. Płatników opornych aresztowano. Na żydowskich kierowników szopów, członków policji porządkowej i tych wszystkich, którzy prowadzili konszachty handlowe z niemieckimi przedsiębiorcami, nałożono wielkie kary pieniężne. „Radzie Żydowskiej" i jej instytucjom wymierzono kontrybucję w łącznej wysokości około miliona złotych. W ciągu trzech dni kontrybucja została wpłacona. Na zaszczytne wyróżnienie spośród tej zdegenerowanej kliki zasłużył sobie Abram Gepner, który do końca utrzymał swą niezależność i czyste ręce. Zasilał on finansowo Organizację Bojową, zbierając na jej rzecz wielkie sumy pieniężne.

Komendantem odcinka „getto centralne" zamianowano Izraela Kanała, warsztatów szczotkarskich – Marka Edelsztajna [Edelmana], szopów Többensa – Eliezera Gellera. ŻOB dysponowała 22-oma grupami bojowymi: 11 z pośród organizacji młodzieżowych wchodzących w skład „Hechalucu" („Dror" – 5, „Haszomer Hacair" – 4, „Akiba" – 1, „Gordonia" – 1), z członków Bundu – 4, z P[oalej] S[yjon] prawicy – 1, P[oalej] S[yjon] lewicy – 1, „Hanoar Hazioni" – 1 i Lewicy Związkowej – 4. Razem ŻKN miał 18 grup.

Na dowódców grup wyznaczono:

„Dror": 1. Benjamin Wald, 2. Zachariasz Arcsztajn, 4. Henoch Gutman, 4. Icchak Blausztejn [Blaustein], 5. Berl Brojdo

„Haszomer Hacair": 1. Mord[e]chaj Growas (Merdek), 2. Dawid Nowodworski, 3. Salomon Winogron, 4. Josyf Farber

„Gordonia": 1. Jakub Fajgenblat

„Akiba": 1. Lutek Rotblat

„Hanoar Hazioni": 1. [Jakub] Praszkier

PS prawica: 1. Mag[ister?] Marek Majerowicz

PS lewica: 1. Hersz Berliński

Lewica Związkowa[34]: 1. Henryk Kawa, 2. Henryk Zylberberg, 3. Jurek Grynszpan, 4. Paweł (?)[35]

Bund: 1. Welwel Rozowski, 2. Lewi Grozalc [Gruzalec], 3. Jurek Blones [Błones], 4. Dawid Hochberg.

Dziewięć grup skoszarowano w getcie centralnym, osiem na terenie szopów Többensa-Schultza, 5 w getcie szczotkarskim.

Podstawę uzbrojenia ŻOB stanowił większy transport broni przysłany przez polskie władze wojskowe. Broń składała się z pistoletów, granatów i materiałów wybuchowych[36]. Za uzyskane pieniądze zakupiliśmy kilkaset re-

[34] Komuniści. Tego określenia użyto w celu zakamuflowania udziału PPR w ŻOB przed dowództwem AK.

[35] Tak w oryginale.

[36] Warszawska AK przekazała ŻOB 60 pistoletów i 50 granatów. Zob. Dariusz Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich* [w:] *Polacy i Żydzi…*, s. 70.

wolwerów i amunicję, płacąc za „Vis'y" i „Parabellum" po złotych od 10-iu do 15-u tysięcy!

W ciągu długich tygodni podkopywaliśmy się aż do bram gett, przy których stały posterunki niemieckie, i zakładaliśmy miny. Wychodząc z założenia, że ŻOB będzie mogła stawić skuteczny opór, jeśli będzie miała całkowite i bezwzględne posłuszeństwo ze strony żydowskiego społeczeństwa, z całą stanowczością i bezwzględną surowością wystąpiliśmy do walki z elementami, które dopuściły się zdrady, współpracowały z niemcami lub też przez swoją niegodną postawę zdemoralizowały getto. Kto spośród tych ludzi nie szukał ucieczki w dzielnicy aryjskiej, ginął z rąk ŻOB. Wśród straconych z naszego wyroku znajdował się także dr Alfred Nossig. Atmosferę oczyszczono! Resztki żydostwa warszawskiego oczyszczone w najpotworniejszych próbach ognia i krwi – odetchnęły swobodniej. W ciągu akcji styczniowej zadokumentowało getto warszawskie przeobrażenia, jakie dokonały się w umysłach i postawie pozostałych przy życiu żydów. Musieli się z tym liczyć niemcy. Zrozumiałą jest rzeczą, że ani heroiczna postawa ludności, ani zażartość obrony Organizacji Bojowej nie mogły mieć wpływu na ukształtowanie się losu getta, który był przypieczętowany. Niemcy jednak nie chcieli ponosić ofiar i postanowili położyć koniec istnieniu getta drogą „pokojową", mając przy tym na oku dwa cele: 1) uzyskanie zdolnych do pracy elementów dla celów produkcji wojennej, póki oczywiście elementy te będą jeszcze niezbędne, 2) odgradzając „zdolnych do pracy" od „nieproduktywnych" (którzy w przeważającej części byli również zdolni do prac, lecz uchylali się od zatrudnienia ich w przedsiębiorstwach niemieckich), dążyli do osłabienia getta i złamania go moralnego przez wywołanie wrogości i zawiści między tymi, którzy mieli „pozostać przy życiu", a tymi, których zagłada była tylko kwestią dni. Z początkiem lutego 1943 roku podjęli niemieccy właściciele przedsiębiorstw szeroko zakrojoną akcję, propagującą wśród pracowników „szopów" ochotnicze zgłaszanie się na wyjazd. „Warszawa będzie oczyszczona z żydów", głosili oni na specjalnie zorganizowanych zebraniach robotniczych, a tylko ci, którzy wyjadą do Poniatowa i Trawnik[37], dokąd miano przenieść szopy, będą mieli zabezpieczony chleb i pewność, „że przetrwają wojnę". Mistrzem ceremonii propagandowej zamianowano wspólnika Többensa, zdegenerowanego kapotyna [*sic*!] Stehmana, który już poprzednio zyskał sobie pewną popularność wśród żydowskich robotników udaną wobec nich przychylnością, ilustrowaną komedjanckimi sztuczkami, równocześnie będąc „grubą szyszką" w rozmaitych hitlerowskich formacjach partyjnych, był bodajże najlepiej ze wszystkich wtajemniczony we wszystkie postanowienia, jakie odnośnie [do] ostatecznej likwidacji żydostwa zapadły u władz SS w Berlinie. Tak w swych patetycznych przemówieniach roztaczał przed słuchaczami rajski wręcz obraz życia na łonie przepięknej natury, urozmaiconego wspaniałymi rozrywkami w godzinach i dniach wolnych od pracy, opowiadał niestworzone rzeczy o plaży,

[37] W Poniatowej i Trawnikach w dystrykcie lubelskim utworzono obozy pracy dla Żydów.

pływalniach, koncertach, przedstawieniach teatralnych, doskonałym wyżywieniu, wymarzonych warunkach higienicznych, szkołach i ochronach etc. – Dla podkreślenia zaś „cywilnego" charakteru przesiedlenia jako komisarza przesiedleńczego ustanowiono nie przedstawiciela SS, ale fabrykanta Többensa. – Pierwszymi zakładami, które miały ulec likwidacji, były: Fabryka stolarska Hallmanna oraz warsztaty szczotkarskie. ŻOB podjęła natychmiastową kontrakcję i to zarówno w słowie, jak i w czynie. Nocą, w przeddzień zapowiadanego przesiedlenia fabryki Hallmanna oddział Organizacji Bojowej przedostał się przez mury fabryczne i spalił doszczętnie zabudowania fabryczne, cały surowiec oraz pakowane już maszyny. Znajdując[y] się na terenie zakładów niemcy uciekli w popłochu. Oddział ŻOB wycofał się bez strat. Nazajutrz z 1000 robotników stawiło się do wyjazdu 25, z pośród zaś 3500 robotników warsztatów szczotkarskich nie zgłosił się ani jeden! Grupę 60 Żydów, uwięzionych na terenie szopów Schultza, zwolniła ŻOB na oczach straży niemieckiej. Autorytet ŻOB wzrósł nie tylko u ludności żydowskiej. Bardzo poważnie musieli się z nią liczyć także niemcy. Dnia 14 marca ŻOB rozlepiła odezwy, w których wzywała do przeciwstawienia się zarządzeniom niemieckim, podkreślając, że „dobrowolne" przesiedlenie nie jest niczym innym, jak nieuchronną zagładą getta. 20 marca Többens wywiesił obok naszych odezw swoje własne plakaty (większą ich część ŻOB skonfiskowała, dowiedziawszy się o ich wydrukowaniu) o następującym brzmieniu: Do żydowskich pracowników zbrojeniowych w dzielnicy żydowskiej! Komenda Organizacji Bojowej rozplakatowała w nocy [z] 14 na 15 czerwca odezwę, na którą chcę wam odpowiedzieć. Stwierdzam kategorycznie, że: 1) o akcji wysiedleńczej w ogóle nie ma mowy; 2) ani panu Schultzowi, ani mnie nikt nie kazał pod groźbą rewolweru przeprowadzić takiej akcji; 3) stwierdzam kategorycznie, że ostatni transport nie przepadł. Jest ubolewania godne, że pracownicy zbrojeniowi p. Schultza nie poszli za dobrze pomyślanymi jego radami. Ubolewam z tego powodu, że musiałem wkroczyć i przenieść jeden z warsztatów, ażeby wykorzystać istniejące możliwości transportowe. Zostało zarządzone, aby nazwiska robotników, którzy przybyli do Trawnik, zostały natychmiast ustalone i aby ich bagaż był przenoszony wraz z nimi. Utrzymywanie, jakoby eskorta drugiego transportu z ulicy Prostej do Poniatowa nie wiedziała, co się stało z transportem, jest nikczemnym jątrzeniem robotników zbrojeniowych i najordynarniejszym kłamstwem. Członkowie eskorty pozostali wszyscy na miejscu, odprawili pociąg, a poza tym przyjeżdżali tu w międzyczasie wielokroć autami ciężarowymi razem z robotnikami z Poniatowa, aby sprowadzić sprzęt itp. Bagaże nie odeszły z ulicy Prostej i pozostają pod opieką żyda, inż. Lipszyca, którzy jest gotów w każdej chwili udzielić o tem informacji. Bagaże odejdą w następnym transporcie do Poniatowa. W Trawnikach i Poniatowie każdy robotnik otrzymał i zachowuje swój całkowity bagaż, własność osobistą. Żydowscy robotnicy zbrojeniowi! Nie wierzcie tym, którzy chcą was wprowadzić w błąd. Chcą was podniecić, aby spowodować skutki, które są nie do uniknięcia. W „schronach" nie ma żadnego bezpieczeństwa i życie nie jest możliwe, podobnie jak

i w dzielnicy aryjskiej. Sama niepewność i bezczynność rozbije moralnie przyzwyczajonych do pracy robotników zbrojeniowych. Zapytuję was, dlaczego sami przychodzą do mnie bogaci żydzi z dzielnicy aryjskiej, aby mnie prosić o przyjęcie do pracy, mają dość pieniędzy, aby żyć w dzielnicy aryjskiej, ale nie są w stanie tego wytrzymać. Z pełnym przekonaniem mogę wam tylko poradzić: jedźcie do Trawnik, jedźcie do Poniatowa, gdyż tam jest możność życia i tam przetrwacie wojnę. Komenda Organizacji Bojowej nie pomoże wam, dając tylko czcze obietnice. Sprzedają wam za grube pieniądze miejsca w schronach, potym was znów wygonią na ulicę i pozostawią własnemu losowi. – Sami już macie dość doświadczenia z oszukańczymi chwytami. Wierzcie tylko niemieckim kierownikom zakładów, którzy są [chcą] razem z wami prowadzić produkcję w Poniatowie i Trawnikach. Zabierajcie ze sobą swoje żony i dzieci, gdyż dba się także i o nie! Walther C[aspar] Többens – jako pełnomocnik do przesiedlenia przedsiębiorstw dzielnicy żydowskiej w Warszawie. W swej perfidji niemieccy właściciele przedsiębiorstw nie pozostali w tyle za swymi kompatriotami z SS. P[an] Többens pozwolił sobie jeszcze, za pośrednictwem swych żydowskich pachołków, zaprosić Organizację Bojowców na… rzeczową konferencję! Propaganda niemiecka owoców jednak nie wydała. Nikt jej nie wierzył. Jeżeli zaś stawiło się kilkuset żydów, to zmusił ich do tego głód, a w pierwszej mierze beznadziejne jutro. W rezultacie widzieli się niemcy zmuszeni uciec do przemocy, co im jednak było mocno nie na rękę. Z jednej strony zdemaskowałoby to ich prawdziwe zamiary, z drugiej zaś rezultaty byłyby niewielkie. Żydzi się poukrywali. Widocznie ostateczna likwidacja getta nie leżała jeszcze w zamiarach niemców i uważali ją za przedwczesną. Zwrócili się tedy do „Rady Żydowskiej", by ona akcję przeprowadziła. „Rada Żydowska" za pośrednictwem Dra Szypera [Schipera] zaprosiła Organizację Bojową na naradę. Zaproszenie to, oczywiście, odrzucono z pogardą, poczym prezes „Rady Żydowskiej", osławiony inż. Marek Lichtenbaum, udzielił Niemcom następującej charakterystycznej odpowiedzi: „Nie mam władzy w getcie – panuje tu rząd inny". Plany niemieckie zakończyły się zupełnym fiaskiem. Tym razem nie powiodło się rozproszkowanie sił pozostałej garstki. Jeżeli niemcy wydali wyrok śmierci na całe żydowskie skupisko – to zginąć w walce! Do tego zmierzała ŻOB.

W nocy z 18 na 19 kwietnia rozpoczął się ostatni akt tragedii getta warszawskiego (miał to być podarek urodzinowy dla Führera). ŻOB stanęła do walki. O godzinie 2 w nocy rozstawiają niemcy gęste patrole (co 25 metrów) niemiecko-ukraińsko-łotewskie. Pojedynczo, dwójkami, trójkami wchodzą niemieccy żołnierze na tereny getta niezamieszkałego, chcą zaskoczyć bojowników i ludność. A o godzinie 2 min[ut] 30 nadchodzą pierwsze meldunki od wysuniętych czujek o koncentracji większych formacji wojskowych na terenie getta. O godz[inie] 4 nad ranem wszystkie grupy bojowe znajdują się na swych stanowiskach. Gotowe są należycie przyjąć wkraczającego wroga. O godz[inie] 6 rano wkracza na teren getta centralnego 2000 uzbrojonych SS-manów, czołgi, armatki szybkostrzelne, 3 ciągniki załadowane amunicją i ambulanse. Wraz

z formacjami SS-Waffen zjawia się cały niemiecki sztab „wysiedleńczy", w skład którego wchodzą oficerowie SS i Gestapo: [Georg] Michelson [Michelsen], [Otto] Handtke [Hantke], [Hermann] Höffle, Mireczko[38] [Franz] Barteczko [Bartetzko][39], [Georg Karl] Brand [Brandt] i [Gerhardt] Mende. Ludności żydowskiej nie ma na powierzchni. Wszyscy znajdują się w schronach podziemnych lub innych kryjówkach, czuwa na powierzchni tylko ŻOB. Bojowcy znajdują się w 3 kluczowych punktach getta, zamykających wejście do głównych ulic. Pierwsze starcie odbywa się na Nalewkach, gdzie 2 zabarykadowane grupy bojowe bronią ulicy. Walka kończy się zwycięstwem bojowców. Niemcy wycofują się, pozostawiając wielu zabitych. Jednocześnie u zbiegu Miłej i Zamenhofa toczy się główny bój. Zabarykadowani we wszystkich 4 rogach ulicy bojowcy zaatakowali kolumnę niemiecką, wkraczającą do getta. Po pierwszych strzałach z pistoletu maszynowego i celnie rzuconych granatach w zwarte szeregi SS-manów ulica pustoszeje. Nie widać zupełnie zielonych mundurów. Pochowali się w sklepach i bramach pobliskich domów. Odbywa się wymiana pojedynczych strzałów. Po 15 minutach przez „wachę" wyjeżdżają czołgi. Podjeżdżają tuż pod pozycje bojowców. Spokojnie i celnie rzucone butelki zapalające trafiają w tank. Płomień rozlewa się nadspodziewanie szybko. Maszyna jest unieruchomiona. Załoga spłonęła żywcem. Pozostałe 2 tankietki natychmiast wycofują się, a za niemi w popłoch wszyscy kryjący się niemcy, odprowadzeni celnymi strzałami i granatami. Niemcy stracili około 200 zabitych i rannych. Nasze straty 1 bojowiec. Po 2 godzinach ustawili niemcy na terenie międzygetcia armatki i ostrzeliwują nasze pozycje. Dojście jest wolne, pozycje zdobyte. Nagle z przeciwległych okien (Zamenhofa 29) walą się granaty. To jedna z naszych grup, która dotychczas nie strzelała i nie zdradziła swego istnienia, zaatakowała niemców po raz drugi w tym samym miejscu. Niemcy tracą około 50 zabitych. Nasza grupa wycofuje się bez strat. O godz[inie] 5 po południu na terenie getta nie było już niemców. Zostali oni wycofani na tereny niezamieszkałe. Przewaga nasza spowodowana była tym, że działaliśmy niespodzianie i szybko z dobrze zamaskowanych pozycji. Drugi dzień akcji rozpoczyna się koncentracją większych oddziałów SS na terenach międzygetcia i po stronie aryjskiej. Około godziny 3 po poł[udniu] oddział złożony z 300 SS-manów podchodzi pod bramę terenu szczotkarskiego. Zatrzymują się tylko na chwilę, ale to wystarcza dla bojowców, by włączyć kontakt elektryczny i pod nogami SS-manów wybucha mina. Niemcy uciekają, pozostawiając 80–100 zabitych i rannych. Po 2 godz[inach] wracają na teren. Ostrożnie, pojedynczo, w szyku bojowym. Oczekują ich na swych pozycjach bojowcy. 30 niemców weszło, ale wyszło

[38] Tak w oryginale.

[39] Michelsen i Höffle to funkcjonariusze lubelskiego sztabu akcji „Reinhardt", Hantke służył w obozie pracy w Poniatowej, Bartetzko był komendantem obozu pracy w Trawnikach. W kwietniu i maju 1943 r. rola lubelskich SS-manów była nieporównywalna z okresem wielkiej akcji.

tylko 2. Zostali oni zaatakowani granatami i flaszkami zapalającymi. Kto nie zginął od granatu – spłonął żywcem. Teraz dopiero niemcy wprowadzają artylerię. Ostrzeliwują blok z 4 stron. W tym samym czasie przychodzi na teren 2 wyższych oficerów SS, wzywając bojowców do złożenia broni i proponują przerwanie działań na 15 minut – w przeciwnym razie grożą zbombardowaniem terenu. Odpowiedzią było kilka strzałów. Z drugiej strony bloku od ulicy Franciszkańskiej wchodzi oddział SS, niedaleko jednak zaszedł. Spłoszyło go jednak kilka celnych strzałów karabinowych. I znów na terenie nie ma niemców. Jest to drugie kompletne zwycięstwo bojowców. Na terenie szopów Többensa i Schultza tego samego dnia ogłoszono dobrowolny werbunek do obozów pracy. Nie ma jednak chętnych, nikt się nie zgłasza. Wszyscy mieszkańcy, podobnie jak w getcie centralnym, znajdują się w schronach podziemnych. Dyrekcje szopów co kilka godzin przedłużają termin dobrowolnego wyjazdu, lecz i to nie skutkuje. Po oświadczeniu, że będą oni zmuszeni zastosować te same metody co w getcie centralnym, grupy bojowe, skoszarowane na tych terenach, atakują granatami i bombami oddział SS po stronie aryjskiej – 40 zabitych i wielu rannych, oraz oddziały zdążające do getta centralnego na ulicach Nowolipie–Smocza. Na rozkaz specjalnie sprowadzonego na czas akcji z Lublina polizeiführera [Odilo] Globocnika[40], w drugim dniu akcji zaczęli niemcy podpalać getto[41]. W pierwszym rzędzie domy i bloki domów, w których natrafili na opór, a więc Nalewki 33, 35, 37, Miła 28, 19, Zamenhofa 28, następnie cały blok szczotkarski (był to pierwszy ogromny pożar). W odpowiedzi na podpalenie getta bojowcy palą wszystkie magazyny „Werterfassung" i magazyn szopów – wartości kilkudziesięciu milionów złotych. Akcja dalej trwa, niemcy szukają schronienia. Jest im o tyle łatwiej, że z powodu wielkiego gorąca ludzie na noc wychodzą na podwórze. Pozostawiane ślady wskazują drogę do schronu. Bardzo pomocne są niemcom aparaty podsłuchowe i psy gończe. W tym czasie bojowcy przechodzą z taktyki zaczepnej na obronną. Chcą, o ile się da, ratować ludzi w schronach. Odbywa się przegrupowanie sił. Do wielu schronów przydziela się siły bojowe. Szóstego dnia akcji rozpoczęły się walki obronne na terenach Többensa i Schultza. Bojowcy obwarowali się w domach i na strychach, nie dopuszczając Niemców do schronów. Codziennie w innym miejscu bronili bojowcy ludności w schronach. Szczególnie ostre walki toczyły się na Nowolipkach 41[42], Leszno 78, 76, 74, Nowolipie 67, 69. Grupy bojowe prowadziły akcję nie tylko defensywną, lecz i zaczepną. Ilekroć niemcy próbowali wedrzeć się do getta, musieli się cofać, odpierani przez bohaterskich obrońców, pozostawiając ponadto na pobojowisku setki trupów. Wstydząc się swych ciągłych klęsk, rozpuścili pogłoskę, że obroną getta kierują niemieccy dezerterzy. Getto jednak trzeba było zdobyć. Sprowadzili tedy artylerię

[40] Dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim (SS- und Polizeiführer).

[41] W rzeczywistości o podpaleniu getta zdecydował Jürgen Stroop.

[42] Pierwsza cyfra słabo czytelna.

i umieścili ciężkie baterie na placu Krasińskich, placu Muranowskim, na ulicy Sto-Jerskiej i Bonifraterskiej. Rozpoczęło się formalne oblężenie getta. Miotacze ognia siały śmierć wśród ludności. Krążące nad gettem samoloty rzucały bomby kruszące i zapalające[43]. Cała dzielnica podpalona ze wszystkich stron stała w płomieniach, w których ginęły tysiące ludzi. Zdesperowani żydzi skakali na bruk z najwyższych pięter domów. Ci, którym powiodło się ujść z nich z życiem, znajdowali śmierć od kul niemieckich. Grupy bojowe, które szalejące płomienie wygnały z ich stanowisk, musiały zmienić swą taktykę. Zorganizowały partyzantkę w ruinach, w których czyhały na niemieckie oddziały. Walki trwały bez przerwy we dnie i w nocy. Niemcy musieli zdobywać każdą ulicę, każdy dom. Położenie stawało się jednak coraz bardziej nie do zniesienia. Ofiar wśród bojowców prawie nie było. Nie było jednak schronienia dla wyczerpanych nieustanną walką, gdyż całe getto płonęło; asfalt pod wpływem żaru zamieniał się w ciekłą masę smolną; spłonęły rezerwy żywnościowe; wykopane z mozołem studnie zostały zasypane gruzami walących się domów, a co najgorsze, wyczerpał się zapas amunicji. W małych grupkach przesuwali się teraz po ulicach bojowcy, odziani w hełmy i mundury niemieckie, ze stopami okręconymi w szmaty celem głuszenia odgłosu kroków, i atakowali przemaszerowujących niemców, których jednak coraz mniej się pojawiało. Walczyły zamiast nich płomienie, samoloty i artyleria, ustawiona poza murami getta. – Po gruntownym rozpatrzeniu położenia komenda Organizacji Bojowej postanowiła wysłać swych przedstawicieli do dzielnicy aryjskiej celem nawiązania kontaktu ze znajdującym się tam przedstawicielem ŻOB (w przeddzień akcji wydelegowano w tym charakterze Icchaka Cukiermana na miejsce Arie Wilnera, który schwytany przez niemców, zdołał ujść z Pawiaka i musiał wrócić do getta). O własnych siłach zorganizowano akcję ratunkową. Wysłannik getta, Symche Rathauzer [Ratajzer], w nocy 8 maja wrócił do getta celem wydostania stamtąd ludzi – było już jednak za późno. Z pomocą specjalnych aparatów i psów policyjnych przystąpili niemcy do wykrywania podziemnych schronów żydowskich. Dnia 8 maja otoczyli niemcy główny schron organizacji bojowej i zamknęli wszystkie 5 prowadzących do niego wejść. Wobec beznadziejnego położenia, by nie wpaść żywcem w ręce niemców, wezwał Arie Wilner bojowców do popełnienia samobójstwa. Jako pierwszy Lutek Rotblat zastrzelił najpierw swoją matkę, potem sam siebie. W schronie znalazła śmierć większość członków Organizacji Bojowej, z jej Komendantem Mordechajem Anielewiczem na czele. Uratowaliśmy z getta około 80 ludzi[44], z których większa część

[43] Inne źródła nie potwierdzają udziału w akcji samolotów.

[44] W sprawozdaniu adresowanym do Schwarzbarta, Reissa i Tartakowera w sprawie ewakuacji poświęcono wiele miejsca, przedstawiając ją jako heroiczny epizod powstańczy. O tragicznych losach bojowców wypowiadano się, ze względu na polskiego czytelnika, dość enigmatycznie: „Życie leśne naszych bojowców – to oddzielny rozdział. Wielu zginęło, część tkwi jeszcze w lasach i po wsiach". Około 20 powróciło do Warszawy.

zginęła jednak w dzielnicy aryjskiej i w lasach[45]. Grupy Józefa Farbera i Zachariasza Arcsztajna, z którymi nie udało się nawiązać kontaktu, walczyły w getcie jeszcze przez długie tygodnie, po czym zaginął po nich wszelki ślad. Po bohaterskiej obronie getta warszawskiego nastąpiła likwidacja i obrona gett w Częstochowie, Będzinie, Białymstoku i in[nych] miastach.

Najbardziej zacięta i bohaterska była walka prowadzona przez białostocki oddział ŻOB. Dzięki pomocy vice-prezesa rady żydowskiej w Białymstoku [Efraima] Barasza, który stawił do dyspozycji ŻOB pyrotechników [tak w oryginale – D.L.] i dostarczył jej surowców, wytwarzano w samym getcie granaty i rozmaite kwasy, potrzebne do obrony. Na czele walczących oddziałów ŻOB stał Mordechaj Tenenbaum. Pierwsze starcie miało miejsce na ul. Fabrycznej, najostrzejsze walki toczyły się przy ul. Białostoczańskiej, gdzie operował żydowski karabin maszynowy. Niemcy wprowadzili w akcję, podobnie jak w Warszawie, broń pancerną i artylerię polową. Zacięte walki trwały osiem dni. Akty zbrojnego oporu ze strony Żydów nie ustawały przez dłuższy czas, trwały przez cały miesiąc. Żydzi zabili lub ciężko ranili kilkuset niemców i ukraińców. Walczyli z niezwykłą determinacją, wprawiając w podziw ludność całego miasta i okręgu. Dla złamania bojowców niemcy, podobnie jak w Warszawie, podpalili getto ze wszystkich stron, getto spłonęło doszczętnie. Cały szlak kolejowy między Białymstokiem a Małkinią i Treblinką usiany był trupami uciekinierów, którzy skakali z pociągów. Na dachach wagonów ukraińcy strzelali bezustannie do uciekających z karabinów maszynowych. Jedynie nielicznym jednostkom udało się uciec i ukryć po wsiach i lasach. Złotymi zgłoskami zapisze się w kronice żydowskiego oporu zniszczenie przez skazańców żydowskich dwóch wielkich obozów śmierci, miejsca kaźni w Treblince i Sobiborze. Walkę w Treblince opisuje jej uczestnik w autentycznym reportażu „Rok w Treblince", który załączamy[46].

Walka w Sobiborze koło Chełma Lubelskiego miała przebieg następujący. Reszta skazańców żydowskich, w liczbie około 600, zorganizowała się w piątki bojowe i w oznaczonym terminie przystąpiła do akcji bojowej. Dnia 14 października 1943 roku żydzi wycięli w pień całą niemiecką i ukraińską załogę, zapalili krematorium, komory gazowe i baraki obozowe i mieszkalne, przerwali druty i uciekli do okolicznych lasów. Przy przechodzeniu przez teren zaminowany dookoła drutów zginęło około 200 osób, a na drugi dzień, w czasie obławy, złapano koło 60, których na miejscu rozstrzelano. Reszta ukryła się w lasach i po wsiach. Dzięki pomocy warszawskiej ŻOB organizacje bojowe w Częstochowie (w walce

[45] Na ten temat zob. moje teksty: *ZWZ-AK i Delegatura Rządu…*, s. 96–99, i *Polska konspiracja wobec eksterminacji Żydów w dystrykcie warszawskim* [w:] *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. Barbara Engelking, Jacek Leociak, Dariusz Libionka, Warszawa: IFiS, 2007, s. 470–481.

[46] *Rok w Treblince*, nakładem Komisji Koordynacyjnej Warszawa 1944. Reprint: Jankiel Wiernik, *Rok w Treblince. A Year in Treblinka*, przedmowa Władysław Bartoszewski, Warszawa: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, 2003. Tą samą pocztą przesłano również zbiór wierszy „Z otchłani".

wyróżnił się Marek Folman), Będzinie i Trawnikach[47] stawiły opór niemcom w dniach likwidacji tych ośrodków, broniąc się aż do ostatniego naboju. Garstka członków ŻOB w Częstochowie, która zdołała się uratować, znajduje się w lasach.

Mimo najcięższych warunków, w jakich żyjemy, i mimo wielu ofiar, którymi płacimy jako działacze konspiracyjni i jako żydzi, Żydowska Organizacja Bojowa prowadzi dalej swą działalność, przygotowując młodzież w pozostałych ośrodkach żydowskich do beznadziejnych walk, które niewątpliwie nastąpią.

Słowa kluczowe
Żydowska Organizacja Bojowa, powstanie w getcie warszawskim, Icchak Cukierman

Abstract
This document presents a study of the context of the creation of the Jewish Fighting Organization, the course of fighting in the Warsaw ghetto as well as in other ghettos and camps in 1943. It was written in the spring of 1944 by Icchak Cukierman "Antek", at that time the commander of the Jewish Fighting Organization, and then sent along with other materials of the Jewish underground to London. After the war, it was published in Palestine and became an important source for historians of the history of Jewish resistance.

Key words
Jewish Fighting Organization, Warsaw ghetto uprising, Icchak Cukierman

[47] Ostateczna akcja likwidacyjna getta w Częstochowie miała miejsce 25 czerwca, w Będzinie 3 sierpnia, masowa egzekucja w Trawnikach 3 listopada 1943 r.